

Kazimiera Jakacka-Mikulska

Pielgrzymki w literaturze przełomu XIX i XX wieku.

Emil Zola, Joris-Karl Huysmans i Władysław Reymont

Wprzeszłości dzieła literackie, w harmonii z Kościołem a rzadziej niezależnie od Niego, przyczyniały się do rzeczywistego przedstawiania postaci Maryi. Cała literatura od Villona do Verlaine'a, od Dantego do Goethego, dawała świadectwo Tej, która jest przewodniczką umysłów i mądrości świata. Przez wszystkie wieki literatura głosiła, iż Maryja jest błogosławiona w najgłębszym znaczeniu tego określenia.

Naszemu wiekowi przypadło w udziale wypowiedanie się językiem poważniejszym, bardziej męskim, w którym nie ma miejsca na rozczulanie się i brak wyrazu, językiem dostosowanym do orędzi z ulicy du Bac, z Lourdes, la Salette, Pontmain, Fatimy.

W ten sposób dzieło prozaików i poetów nabiera pełni. W ten sposób z powodzi kwiecistych frazesów i deklamatorstwa wyłania się coraz bardziej istotny wkład uduchowienia, które zawsze pozostaje sobie wierne.

Louise Chaique, *Maryja Panna w literaturze współczesnej*¹.

O tym, że pielgrzymki do cudownych miejsc są bardzo dobrym tematem literackim, świadczy ogromna liczba wydawanych książek i publikacji na temat historii sanktuariów, miejsc cudownych objawień i łask. Rzadko jednak są to prace istotne z historyczno-literackiego punktu widzenia. Zaskakiwać może więc fakt, że po tematy pielgrzymkowe sięgają od czasu do czasu pisarze nie mający nic wspólnego z katolicyzmem, będący natomiast uznanymi autorytetami w świecie literatury, zaś efekty ich pracy przynoszą zaskakujące rezultaty.

Prawie sto pięćdziesiąt lat temu miejscem najgłośniejszych objawień i cudów we Francji stała się mała miejscowość położona w Pirenejach – Lourdes. Właśnie to miejsce sprowokowało dwóch znanych francuskich pisarzy do literackiej wypowiedzi na temat pielgrzymek, cudów i uzdrowień, o których mówiła cała Francja i Europa. Pierwszy z pisarzy – Emil Zola, zdeklarowany naturalista i zwolennik scjentyzmu, napisał w 1894 roku powieść pt. *Lourdes*. Drugi – Joris-Karl Huysmans, nawrócony na katolicyzm, ale kojarzony przede wszystkim z literaturą dekadencją

i zainteresowaniami ocierającymi się nawet o satanizm, najpierw skomentował *Lourdes* w swojej *Katedrze* z 1898 roku, następnie w 1906 roku napisał *Les foules de Lourdes*, pełną, literacką wypowiedź na temat tego szczególnego miejsca maryjnego kultu. Była to jednocześnie swoista odpowiedź na dzieło zmarłego cztery lata wcześniej Emila Zoli. Osiemnaście objawień, o których opowiedziała światu Bernadeta Soubirous i które rozślawiły Lourdes, miały miejsce w 1858 roku, zaś sama przemiana Lourdes z nie liczącej się górskiej miejsciny, a nawet raczej dużej wsi, w jedno z najbardziej znanych miejsc kultu Maryi we Francji i Europie, dokonała się już w czasach dojrzałości artystycznej i aktywnej twórczości Zoli i Huysmansa. Dyskusje wokół rodzącej się sławy Lourdes, cudowne objawienia oraz co roku organizowane wielotysięczne pielgrzymki narodowe Francuzów i wiernych z całego świata do groty Massabielle, były dla obydwu autorów elementem współczesnej im i bardzo aktualnej rzeczywistości.

„Lourdes” Emila Zoli

Gdy Emil Zola rozpoczął zbieranie materiału do swojej powieści *Lourdes*, mającej zapoczątkować cykl *Trzy miasta*, był już najbardziej znanym pisarzem Francji. Nic więc dziwnego, że jego pobyt w Pirenejach w 1891 roku stał się wielkim wydarzeniem².

„Już nie tylko o każdej powieści Zoli, ale o każdym projekcie powieści cały świat wiedzieć musi. «Zola będzie pisał o Lourdes!» – głoszono przed rokiem; «Zola jedzie do Lourdes! Zola wszystko ogląda w Lourdes!» – powtarzały nawet katolickie gazety we Francji, z takim tonem, jak gdyby to był zaszczyt lub zysk dla religii!”³.

Główny bohater *Lourdes*, młody ksiądz Piotr Froment, utracił wiarę i jedzie do Lourdes szukać lekarstwa na duchowe cierpienie. Tęskniąc za ufną i pozbawioną zwątpień wiarą, oczekuje wstrząsu, iluminacji, przemiany duchowej, a także uzdrowienia swojej towarzyszkii podróży Marii Guersaint, sąsiadki i przyjaciółki z młodości, unieruchomionej od wielu lat na wózku. Maria odzyska zdrowie, w odczuciu jej samej w sposób cudowny, dla Piotra, w sposób naturalny i zgodny ze słowami jednego z konsultujących ją lekarzy, który przewidział, że tylko nagłe wzburzenie i silne emocje mogą wyrwać ją ze stanu urojonej choroby, którą pielęgnuje w sobie od lat. Piotr jest przekonany, że dziecięca wiara i egzaltacja Marii jedynie dopomogły w realizacji takiego scenariusza.

Lourdes jest powieścią o miejscu „rzekomo świętym”, którego świętość budują ludzkie wyobrażenia, pragnienie cudu, uzdrowienia i naiwna wiara. Dezawuacja atmosfery cudowności i wskazanie na dwuznaczny charakter religijnego podniecenia towarzyszącego procesjom czy kąpielom w wodzie z Lourdes, badanie fenomenu pielgrzymich tłumów to tematy najbardziej interesujące Zolę⁴.

Zola przypomina więc historię objawień, którą Piotr Froment czyta pielgrzymom w pociągu, a potem w szpitalu z popularnej i źle wydanej broszury, po części też sam ją opowiada i niewątpliwie opowieść ta przypomina starą legendę, piękną bajkę, roz-

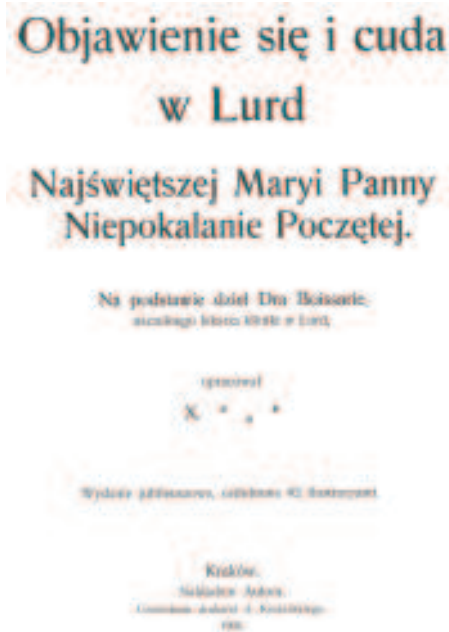


Lourdes – Grota Objawień z zawieszonymi wotami, około 1910 r.
(Archiwum Zakładu Geografii Religii IGiP UJ)

palającą wyobraźnię słuchaczy. Żadna z przedstawionych w powieści osób proszących o uzdrowienie nie uzyskuje go w sposób nadprzyrodzony, bądź też nie uzyskuje go wcale. Jeszcze w drodze do Lourdes umiera w pociągu „nieznajomy”, w samym zaś mieście umiera mała Róża, brat Izydor, pani Vetu, ciotka nieuzdrowionego Gustawa – pani Chaise. Jedynie przerażająca rana na twarzy panny Roquet goi się, zasycha, dzięki dobroczynnemu, naturalnemu działaniu ablucji w wodzie z Lourdes.

Odpowiedź na pytanie, skąd się biorą cudowne uzdrowienia w Lourdes, Zola odnajduje w „uzdrawiającym tchnieniu tłumów”, w ekstazie i podnieceniu rozegzaltowanych pielgrzymów biorących udział w procesjach, śpiewających podniosłe pieśni, wykrzykujących „aż do halucynacji” te same słowa modlitwy. Zola, który sam był pod wrażeniem siły emanującej z wielotysięcznych grup pielgrzymów w czasie religijnych nabożeństw, wierzył w nieograniczone i nie poznane jeszcze przez naukę możliwości tłumy. W literackim opisie łatwo dostrzec elementy niemal deizujące ten przerażający czasem tłum, którego zachowania nie można nigdy do końca być pewnym.

Zola poświęca wiele miejsca masie ludzkiej, „stadu”, nie tylko opisując jego „uzdrowicielską siłę”, ale i realia życia w Lourdes podczas trzech dni narodowej pielgrzymki. Niezwykle sugestywny jest opis starej, pobożnej części Lourdes i nowej, będącej jej przeciwieństwem: zatłoczonych ulic, nieustannego kupczenia dewocjonaliami, natrętnie wpychanymi w ręce pielgrzymów, niespotykanej pazerności mieszkańców miasta, hotelarzy i sklepikarzy. Animalistyczne cechy pielgrzymów pod-



Jedna z pierwszych publikacji o Lourdes
w języku polskim (1904)
(Archiwum Zakładu Geografii Religii
IGiGP UJ)

kreślają opisy łapczywego i pospiesznego zaspokajania zaostzonych górkim powietrzem apetytów, walki o wolny stół czy miejsce w jadalni, które to czynności urastają do spraw niemal pierwszoplanowych. Zola nazywa to „odwetem natury”, ciała, które jakby na przekór miejscu, troszczącemu się przede wszystkim o duchowość człowieka, domaga się szczególnie troskliwego zaspokojenia swoich potrzeb. Oczywiście Zola dostrzega również bardziej cnotliwe przejawy narodowej pielgrzymki – działalność wolontariuszy, pielęgniarzy, tragarzy, którzy przyjeżdżają do Lourdes, by wykonywać najcięższą pracę w szpitalach, szafkach, gdzie kąpani są ciężko chorzy, na dworcu pomagając w ich transporcie do szpitala.

Zastanawiająca jest rola „biura uzdrowień” w Lourdes, którego opisiowi Zola i Huysmans poświęcili sporo miejsca w swoich powieściach. Istnienie i działalność tej instytucji jest w pewnym sensie paradoksem, gdy uświadomimy sobie, że pracujący w nim lekarze-katolicy, ateści lub obojętni religijnie mieli

za zadanie, na podstawie przedstawianych im dokumentów oraz stanu zdrowia osób potencjalnie uzdrowionych, orzec o niezwykłości lub fałszywości uzdrowienia; a wszystko to w miejscu, które ze swej istoty odrzuca naukowe dowodzenie. Istnienie obok siebie tych dwu rzeczywistości: medycznej i metafizycznej, są znakiem czasu, w którym rodziła się sława Lourdes – czasu ufności w szybko rozwijającą się naukę, popularyzacji materialistycznej koncepcji świata, potrzeby „naukowego potwierdzenia cudu”. Jednak gdy Zola w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku i Huysmans na początku XX wieku piszą swoje powieści, faktem jest już stanowczy odwrót od scjentyistycznych koncepcji świata, zwątpienie w postęp cywilizacyjny i zainteresowanie metafizyką. Przy czym, o ile Huysmans jest przykładem twórcy reprezentującego literaturę nowego typu, Zola pozostaje całkowicie wierny zarówno swoim przekonaniom, jak i wywodzącej się z naturalizmu metodzie pisarskiej. Widać to wyraźnie w zakończeniu powieści: Piotr Froment, który nie odzyskał, a nawet ostatecznie utracił w Lourdes wiarę, staje się rezonerem poglądów autora, gdy podsumowując swoje przeżycia i doświadczenia z pielgrzymki, zaczyna snuć idee „nowej religii”, którą jest bez wątpienia nauka i wiara w ludzki rozum – remedium na „religię ludzkiego cierpienia”.

„I wtedy rozbłyła wielka jasność i oślniła Piotra. On kierował się rozumem, protestował przeciwko gloryfikacji absurdu i potępieniu rozsądku. Ach, rozum! (...) Jego się nie wyrzeknie; jego nie ujarzmi. Nie, Nie! Nawet ludzkie cierpienie, święte cierpienie ubogich nie może stanowić zapory, zmusić go do zgody na ciemnotę i szaleństwo. Rozum przede wszystkim, tylko w nim jest zbawienie. (...)”

Litość była tylko dogodnym wybiciem. Trzeba żyć, trzeba działać, trzeba, aby rozum pokonał cierpienie, jeśli nie chcemy, aby ono zapanowało na wieki. (...)”

„To pragnienie rzeczy boskich, którego nie zdołało ugasić na przestrzeni wieków, zdaje się odradzać ze świeżą gwałtownością pod koniec naszego stulecia nauki. Lourdes stanowiło jaskrawy, niezaprzeczony przykład, iż nigdy może człowiek nie potrafi wyrzec się marzeń o Bogu najwyższym, który przywraca równość i szczęście za pomocą nagłych cudów”⁵.

Zola stworzył w swej powieści czarno-biały świat wartości, stawiając po jednej stronie naiwną wiarę, zabobon, litość, nieszczęście, złudzenie symbolizowane przez Marię Guersaint, po przeciwnej zaś rozum, naukę, umiłowanie prawdy, których rzecznikiem staje się ostatecznie Piotr. Fałszywość i anachroniczność takiego podziału razila już pierwszych komentatorów *Lourdes*, powieści atakowanej oczywiście najostrzej w prasie katolickiej: „Gdyby się Zola dowiedział, jak w seminaryum uczą, że zaparcie się rozumowi jest herezyją, a uprawiają do rozumowej krytyki powodów wiary i rozumowego rozbioru jej treści, to chyba osłupiałby ze zdziwienia. – Ale czymże jest, w myśl Zoli, ta religia sama w sobie? skądże się ona bierze w duszach ludzkich? Dzisiejsi myśliciele, którzy nie wiedzą jeszcze, że religia przychodzi z góry, szukają przynajmniej jej źródła w najgłębszych tajnikach duszy, uznając ją za pierwiastek ogólnoludzki. Zola nic o tem nie wie; uczucie religijne, któremu widocznie po raz pierwszy przypatra się w pociągach zwożących tłumy chorych do Lourdes, wydaje mu się być tylko imaginacyjnym wytworem istot upośledzonych, cierpiących”⁶.



Chore, uzdrowione cudownie w Lourdes
Źródło: Objawienie się i cuda w Lurd...

„Les foules de Lourdes” Jorisa-Karla Huysmansa

Pierwszą reakcją Jorisa-Karla Huysmansa na powieść Zoli był fragment *Kate-dry*, powieści wydanej w 1898 roku, czyli na osiem lat przed *Les foules de Lourdes* (*Tłumami w Lourdes*). Tak więc opinię na temat znaczenia *Lourdes* Huysmans miał



Chorzy przed grotą
Źródło: Objawienie się i cuda w Lurd...

wyrobioną na długo przed tym, zanim sam po raz pierwszy pojechał do Lourdes w 1903 roku, by zebrać materiał do swojej własnej powieści.

Huysmansowi, nazywanemu często uczniem Zoli, który jednak zerwał z kręgiem naturalistów już około 1884 roku, nigdy nie można było zarzucić braku oryginalnego myślenia i indywidualistycznych cech twórczości. Autor słynnego *Na wspak* zaskakuje w *Katedrze* koncepcją, której paradoksalność polega na umieszczeniu powieści Zoli w samym centrum realizującego się w Lourdes boskiego planu. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment nie przetłumaczonej nigdy w całości na język polski *Katedry*, prezentujący myśl Huysmansa na temat roli, jaką miała do odegrania powieść Emila Zoli.

„Bóg wstąpił La Salette, nie uciekając się do środków świeckiej publicystyki; teraz zmienia taktykę. Równocześnie z Lourdes występuje na scenę reklama. To upokarza. Jezus decyduje się użyć lichych sztuczek ludzkiego handlu i wstrętnych forteli, z których korzystamy, aby rzucić w świat jakiś towar lub zareklamować jakieś przedsięwzięcie. Można zapytać, czy to nie jest strasznie przykra lekcja pokory, dana człowiekowi i bardzo silna nagana, rzucona w twarz nieczystemu amerykańizmowi naszych dni. Bóg zniża się raz jeszcze do nas, mówi naszym językiem, korzysta z naszych pomysłów – wszystko w tym celu, byśmy się wsłuchali w Jego głos i Jemu się poddali; nie próbuje już nawet dać nam poznać Swoich własnych planów przez Siebie Samego. Zaiste w ostupienie

wprawia sposób, jakiego używa Zbawiciel, by wstawić łaski, przygotowane w Lourdes. Nie ogranicza się do tego, by sobie o cudach tylko opowiadano – nie; zdaje się, że trudniej było dla Niego zyskać uznanie dla Lourdes, jak dla La Salette – ucieka się więc od razu do wielkich środków. Wzbudza człowieka, człowieka, którego książka przetłumaczona na wszystkie języki, niesie w najdalsze okolice wieść o objawieniu i potwierdza prawdę dziających w Lourdes cudów.

Aby takie dzieło na masy podziałać mogło, musiał autor do osiągnięcia tego celu wybrany, być przezornym przedsiębiorcą i człowiekiem bez osobistego stylu, bez nowych idei, jednym słowem człowiekiem bez talentu. I ta taktyka dziwić nie powinna, gdyż w kwestyi zrozumienia sztuki publiczność katolicka została daleko w tyle poza publicznością świecką. Pan Bóg też dobrze rzecz urządził – wybrał Henryka Lasserre. W następstwie założona mina wybuchła, wstrząsając duszami i kierując tłumy na drogę do Lourdes. (...)

Powoli jednak, z biegiem czasu, choć pielgrzymki nieustannie płyną, zainteresowanie grotą zmniejsza się. Znaczenie Lourdu słabnie, nie w świecie religijnym, ale w ważnym środowisku obojętnych lub niepewnych, których by trzeba było przekonać. I Zbawiciel uznał na dobre zwrócić na nowo uwagę na dobrodziejstwa, jakich udziela Matka Jego. (...)

Potrzebna była teraz książka, która by różniła się od książki Lasserre'a, która by mogła oddziaływać na tę olbrzymią publiczność, do której nie mogła dotrzeć zakrystyańska proza Lasserre'a. Lourdes powinno się być przedostać do szerszych a mniej uległych warstw, do publiczności mniej pospolitej, a trudniejszej do zadowolenia. Nowe dzieło musiało więc być napisane przez człowieka z talentem... przez człowieka szeroko znanego, którego kolosalne nakłady mogłyby zrównoważyć nakłady Lasserre'a. W całej literaturze jeden tylko znalazł się człowiek, który mógł zadość uczynić tym, nieodzownym warunkom: Emil Zola. Próżno szukalibyśmy innego. On jeden był w stanie swoim niezwykłym znaczeniem, swoim niesłychanym pokupem, swoją potężną reklamą Lourdes na nowo wstawić! Prawda! przeczył on nadprzyrodzonemu pierwiastkowi i siłił się naiwnymi przypuszczeniami tłumaczyć uzdrowienia, które się wytłumaczyć nie dadzą. Prawda! ugniał on lekarską mierzwę Charcota, aby nią swoją biedną tezę spoić. Mniejsza jednak na razie o to. Główną rzeczą było to, że daleko rozbrzmiewające walki powstały koło jego dzieła, które przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy rozniosło imię Lourdu po całej ziemi... .

Ostatecznie można podtrzymać zdanie, że Lasserre i Zola byli dwoma pożytecznymi narzędziami; pierwszy bez talentu, ale tem samym do głębi wzruszający szerokie masy safandutów; drugi przeciwnie, czytany przez publiczność inteligentną i wykształconą, a czytany z powodu tych wspaniałych kart, gdzie się przewijają tłumy wśród ogni procesyi, gdzie w huraganie bólów tryumfuje wiara białych pociągów”⁷.

Była to z pewnością swoista obrona dzieł Zoli, który za Lourdes był ostro krytykowany, o czym świadczą choćby dwa cytowane wcześniej przykłady z polskiej prasy

katolickiej – wypowiedź ks. Morawskiego i ks. Wiktora Wieckiego. T. J. Huysmans ostatecznie scala plan boskiego działania i twórczości artystycznej człowieka, udowadniając, że w zamyśle Boga dzieło literackie może spełniać rolę niekoniecznie zgodną z intencjami autora. Twórca *Katedry* i miłośnik średniowiecznej symboliki, nosił w sobie głębokie przekonanie o tym, że nic nie jest pozbawione wyższego sensu i znaczenia.

Huysmans pisze *Les foules de Lourdes* z krańcowo odmiennej niż Zola perspektywy – człowieka wierzącego. W przeciwieństwie jednak do Zoli, Lourdes nie wzbudziło w nim fascynacji, a początkowo w ogóle go nawet nie interesowało. Dlatego bardzo długo zmagał się nie tylko ze sprzecznymi wrażeniami, które odczuwał w stosunku do Lourdes, ale i z niechęcią wobec samej idei napisania o nim powieści⁸. Zupełnie inna jest też konstrukcja utworu. Zola opisuje Lourdes z pomocą fikcyjnych postaci, zaś w *Les foules de Lourdes* Huysmans odrzucił konieczność kreowania imaginacyjnego świata powieściowego i fabularyzowanej historii. Najważniejszą zaś postacią staje się on sam – autor tożsamy z narratorem. Huysmans nie stosuje żadnego kamuflażu literackiego, mówi wprost o swoich osobistych odczuciach i refleksjach, wyraża bezpośrednio własne spostrzeżenia, myśli i sądy. Zresztą już na pierwszych stronach, uprzedzając niejako oczekiwania czytelnika, określa charakter powieści, będącej bardzo osobistą wypowiedzią. Jest to częściowo dziennik, zapis wrażeń, duchowych przeżyć, a nawet własnych modlitw, równocześnie też zbiór niekoniecznie powiązanych ze sobą wypowiedzi na temat Lourdes: szkiców i notatek. Konsekwentne prowadzenie narracji w pierwszej osobie oraz używanie czasu teraźniejszego nadają powieści cechy reportażu.

Huysmans z premedytacją odrzuca nie tylko obcą mu, gloryfikującą postawę wobec Lourdes, świadomie również nie wraca do całej historii Bernadetty Soubirous, ograniczając się jedynie do zwięzłego przypomnienia treści objawień. Postępowanie Huysmansa jako pisarza katolickiego, za którego się przecież uważał, nie tylko w przypadku *Les foules de Lourdes* ale wcześniej w powieściach *W drodze*, *Katedra*, *Historia świętej Lydwiny*, jest w pewnym sensie polemiką z dotychczasowym wyobrażeniem o literaturze katolickiej, według niego zbyt „mdłej”, pozbawionej charakteru i marnej literacko. *Les foules de Lourdes* to przykład powieści nowatorskiej, przekraczającej granice gatunku, choć niekoniecznie odpowiadającej oczekiwaniom czytelników zarówno katolickich, jak i świeckich.

Nie ma wątpliwości, że Huysmans – podobnie jak Zola – był pod ogromnym wrażeniem niespotykanej liczby chorych, przybywających do Lourdes, oraz ich przerażającej różnorodności. Przywodzą mu oni nawet na myśl średniowieczne monstra i postacie z obrazów Breughla⁹. Stosując taktykę bezpośredniej polemiki, odkrywa maski fałszywie lub wcale nie uzdrowionych, fikcyjnych postaci z *Lourdes* Zoli. Opisuje jeszcze raz historie ich chorób, ale tym razem jako realnych, wymienionych z nazwiska, konkretnych ludzi. I nie chodzi tu z pewnością o to, który z nich miał rację – czy Zola, który w żadne cuda nie wierzył i cudowne uzdrowienia tłumaczył niezmiennie nerwicami i histerią, czy Huysmans, który nie poszukując cudów i nie czując się w żadnym stopniu zauroczony Lourdes, chciał dotrzeć do prawdy o tym miejscu. Literatura, szukająca



Wynoszenie chorego z wagonu
Źródło: Objawienie się i cuda w Lurd...

prawdy obiektywnej i dowodów w świecie, który nie poddaje się takim kategoriom, a nawet im przeczy, musi być skazana na niepowodzenie.

Nieporównanie bardziej niż uzdrowienia i choroby, Huysmansa zajmuje próba dotarcia do tajemnicy Lourdes, roli, jaką przyszło mu pełnić wobec mieszkańców miasta i pielgrzymów. Lourdes poznajemy poprzez jego osobiste, bezpośrednie doświadczenie pielgrzyma. Inaczej zresztą niż Zola, który przyjechał do Lourdes jako obserwator, pisarz-naukowiec, zbierający materiał do pracy, Huysmans sam był uczestnikiem pielgrzymki: jednoosobowej, intymnej i bardzo indywidualnej, którą opisuje w *Les foules de Lourdes*. Jako główny bohater powieści jest więc także uczestnikiem obrzędów religijnych, procesji ze świecami i Najświętszym Sakramentem, penitentem, modlącym się w Grocie, a wreszcie zagubionym człowiekiem, poszukującym samotności z dala od nieustającego gwaru pielgrzymkowego miasta.

W przeciwieństwie do Zoli, opisującego Lourdes przede wszystkim jako miejsce, w którym łatwowierni nieszczęśnicy zdolni są zaakceptować każde oszustwo, byleby otrzymać łaskę uzdrowienia fizycznego bądź duchowego, Huysmans szuka przede wszystkim znaczenia historii Lourdes w planie boskiego działania i dialogu z człowiekiem. Dla niego przypadek Lourdes nie jest wyizolowanym wydarzeniem,

a ważną częścią historii objawień maryjnych, dlatego objawienia Bernadetty konfrontuje z wcześniejszymi, których doświadczyli Katarzyna Labouré w Paryżu w 1830 roku, Mélanie Calvat i Maximin Giraud w La Salette w 1846 roku. Huysmans usiłuje też sam odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Maryja ukazuje się w tak odmienny sposób: w Alpach jako płacząca kobieta, przestrzegająca przed groźącymi karami za grzechy i nawołująca do pokuty, a zaledwie dwanaście lat później w Pirenejach jako uśmiechnięta, łagodna Matka, która potwierdza jeden z najważniejszych dogmatów w historii Kościoła – o Niepokalanym Poczęciu, sformułowany zaledwie cztery lata wcześniej przez papieża Piusa IX.

W *Les foules de Lourdes* pojawia się jeszcze jeden drażliwy i niezbyt często poruszany temat dotyczący wartości artystycznej współczesnej sztuki katolickiej. Joris-Karl Huysmans znany był ze swych wyrafinowanych estetycznych upodobań i przewrażliwienia wobec wszelkich przejawów tandety w sztuce. Otwarcie przyznawał, że w jego nawróceniu istotny udział miało poruszenie pięknem średniowiecznej sztuki i muzyki sakralnej. Nie bez powodu sięgnął do psalmu XXV wybierając jego fragment jako motto *Katedry*: „*Panie, umiłowalem piękność domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej - nie trać z niebożnymi Boże, duszy mojej...*”¹⁰.

Nic więc dziwnego, że w swej ostatniej powieści tematyka estetyczna, mało obchodząca jego poprzedników piszących o Lourdes, zajmuje bardzo dużo miejsca. Huysmans wierzył w wartość i szczególne miejsce, jakie Bóg wyznaczył sztuce w życiu człowieka. W dzienniku z pierwszej podróży do Lourdes nie kryje irytacji i rozczarowania, gdy w charakterystyczny dla siebie, bezkompromisowy i przesadzony sposób tak komentuje najczęściej zresztą negatywne wrażenia artystyczne z Lourdes: „*Brzydota przedmiotów kultu religijnego nie jest na pewno czymś naturalnym. W ich postaci ofiarowuje się Bogu grzechy świata – ich brzydotę – ale nie rozgrzesza on dlatego, że wszystko jest brzydkie. (...) Szatan jest zawsze blisko Najświętszej Panny. Karmel został jakby opanowany przezeń. I nasuwa się pytanie: Czy to za sprawą szatana – aby obrazić Najświętszą Panią – umieszcza się te brzydactwa w miejscu, które ona sobie upodobała? (...) Współczesna katolicka sztuka religijna jest zemstą szatana*”¹¹.

Według Huysmansa sztuka, jedyna poza świętością dziedzina czystych dążeń człowieka, została opanowana przez lubiącego się w brzydocie szatana. Tandeta elektrycznych lampek z aureoli i różańca Maryi oraz Piłat z pierwszej stacji drogi krzyżowej, którego wiemi myślą z Jezusem i całują po stopach, to ostateczne, groteskowe konsekwencje zaniedbania sztuki sakralnej... Szpetota i przeciętność przedmiotów kultu i budowli kościelnych w Lourdes, z którymi Huysmans nie może się pogodzić i które są według niego diabelskiej proveniencji, utożsamione zostają ze świętokradztwem.

Les foules de Lourdes, ostatnia, ukończona przed śmiercią Huysmansa powieść, stała się częścią doświadczenia przekraczającego granice twórczości literackiej. Była kolejnym, konsekwentnym świadectwem jego nawrócenia, które od czasu wydania *W drodze* ściągnęło na niego niechęć zarówno ze strony katolików oskarżających go o fałsz, jak i literatów, upatrujących w podjęciu tematyki religijnej prze-

wrotności bądź słabości twórczej autora *À rebours*. Pielgrzymkę do Lourdes Huysmans potraktował jako akt wiary i jednocześnie pracę literacką, jaką było zbieranie materiału do powieści. Durtal, najważniejszy i jedyny bohater (także większości jego wcześniejszych powieści), zostaje całkowicie utożsamiony z samym autorem. Durtal-Huysmans odrzuca w *Les foules de Lourdes* ostatnią granicę dzielącą świat powieściowy i historię jego życia.

Doświadczenie bezpośredniej bliskości przerażającego tłumu kalek i ciężko chorych ludzi stało się w jakimś sensie zapowiedzią jego własnych cierpień, czasowej utraty wzroku, i szybko postępującej choroby nowotworowej, która zaatakowała go po powrocie z Lourdes w 1905 roku. Wiele lat wcześniej, pisząc *Historię świętej Lydwiny z Schiedam* i interesując się charakterem duchowego działania zakonów kontemplacyjnych, poznał ideę „duchowej substytucji” mówiącej o sensie i potrzebie cierpienia ofiarowywanego za innych i koniecznego dla utrzymania równowagi między dobrem a złem na świecie.

Idea ta stała się jego realnym doświadczeniem – mimo pogłębiającej się choroby i cierpienia, nie tylko świadomie odmawiał przyjmowania uśmierzającej ból morfiny, ale również nie przestał pracować. Dokończył i doprowadził do wydania swej ostatniej powieści *Les foules de Lourdes*, której pierwszy egzemplarz został złożony w Grocie w Lourdes 16 sierpnia 1906 roku.

Zarówno w powieści uznawanego za ateistę Zoli, jak i konwertyty Huysmansa, odczuwa się silną potrzebę zaprezentowania określonego poglądu na temat świętego miejsca, które budziło tyle pozytywnych i negatywnych emocji, w dodatku nie należało do dawnych wieków, nie pokryło się jeszcze nobliwą patyną wielowiekowej tradycji kultu i obojętności. Przeciwnie domagało się jakiegoś komentarza, natychmiastowego wypracowania własnego sądu. I o ile Zola prowadzi swą powieść do określonej pointy, Huysmans raczej formułuje pytania, zatrzymuje się przed niezrozumiałymi prawami, którymi rządzą się objawienia traktowane przez niego jako znak nieustającego dialogu Boga i człowieka.

„Pielgrzymka do Jasnej Góry” Władysława Reymonta

Literacka dyskusja, która wywiązała się na przełomie XIX i XX wieku pomiędzy dwoma sławnymi francuskimi pisarzami na temat pielgrzymowania do miejsca kultu maryjnego słynącego z objawień i uzdrowień, nie znajduje odpowiednika w literaturze polskiej tego okresu. Jedynym wyjątkiem, podejmującym zbliżoną tematykę jest *Pielgrzymka do Jasnej Góry* Władysława Reymonta¹². Niewielkich rozmiarów utwór, będący reporterskim debiutem pisarza, został opublikowany na łamach *Tygodnika Ilustrowanego* i wydany w 1895 roku. Dość istotny jest fakt, że Reymont jako korespondent tego pisma odbył pielgrzymkę do Częstochowy osobiście w 1894 roku. Ponieważ o Lourdes Zoli głośno było w prasie i to nie tylko francuskiej, ale i polskiej, być może wybór tematu miał jakiś związek z szeroko komentowaną i krytykowaną powieścią Zoli, wydaną w 1894 roku, czyli rok przed książkową

publikacją reportażu Reymonta¹³. Nie ma też wątpliwości, że Częstochowa – najważniejsze miejsce kultu maryjnego w Polsce – odpowiadała rangą i znaczeniem Lourdes we Francji.

Jeśliby pokusić się o porównanie reportażu Reymonta z omówionymi wcześniej dwiema powieściami, łatwo zauważyć, że zasadnicza różnica polega przede wszystkim na tym, iż miejsce kultu choć jest zwieńczeniem i ukoronowaniem pielgrzymki, nie jest jednak najważniejsze. Reymont poświęcił Jasnej Górze zaledwie parę ostatnich akapitów swojego utworu, na pierwszym miejscu stawiając samą pielgrzymkę, kolejne dni pieszo pokonywanej żmudnej drogi. To w czasie wyczerpującej wędrówki dokonuje się w pielgrzymujących ludziach największa praca i przemiana duchowa.

Postać narratora-dziennikarza, głównego bohatera utworu, jest początkowo kreowana na sceptyka, który jedynie dla zdobycia dobrego materiału reporterskiego, czy też z powodu uczciwości i rzetelności zawodowej, bierze udział osobiście w pielgrzymce. Jest niewątpliwie bystrym obserwatorem i komentatorem ludzkich zachowań. Pielgrzymów poznajemy więc dzięki jego prowadzonej w pierwszej osobie narracji:



Częstochowa – Jasna Góra – Kościół i Klasztor Ks. Paulinów
 Źródło: Matko Niebieskiego Pana, Ślicznaś i Niepokalana!, *Wyd. K.Woźniak, Lwów, 1904*
 (Archiwum Zakładu Geografii Religii IGiGP UJ)

„Sam szczerzy lud. Twarze są proste, czar-niawe od skwarów, rysy zgrubiałe, ubio-ry szare (...)”¹⁴.

Ale są też i dobrze urodzone, tajem-niczne niewiasty nazywane „woalami”, stu i dwuletnia staruszka modląca się o śmierć, trzy opętane kobiety.

Narrator początkowo czuje się wyob-cowany, pozbawiony duchowej więzi z idą-cymi. Podział na „ja” i „oni” jest tu bardzo widoczny, zaś ponawiane próby nawiąza-nia rozmowy kończą się niepowodzeniem: „Widzę głowy twarde, czoła niskie, pro-file jakby dzikie, a spojrzenia niezmiar-nie jasne, o dziecięcym wyrazie. Spoglą-dają na mnie nieufnie, i gdy chcę się w-mieszać do rozmowy – milkną i śpie-wać zaczynają”¹⁵.

Dziesięciodniowa piesza pielgrzym-ka zmusza do odrzucenia wygod i przy-zwyczajeń, do spania byle gdzie i zgody na towarzystwo ludzi, z którymi ciężko znaleźć wspólny język. Ścisłejszy kontakt z przyrodą pozwala nie tylko na pogłę-bienie czysto estetycznych wrażeń, pro-wokuje do opisów piękna natury, ale rów-nież sprzyja wewnętrznemu wyciszeniu i skupieniu. Wrażenia z kolejnych dni obfitują w opisy anonimowych pielgrzymów – braci i sióstr, codziennych modlitw i śpiewów, noclegów, posiłków, mijanych miaste-czek, wsi i kościołów. Reportaż ma też swą dramaturgię: zmienia się stopniowo spo-sób uczestnictwa narratora w pielgrzymce – z początkowego wyobcowania do zjed-noczenia się, wtopienia w idący i modlący się tłum. Wieczór we wsi Różanna, gdy dziennikarz, podobnie jak ksiądz Piotr Froment z *Lourdes Zoli*, zostaje poproszony o głośną lekturę „pobożnej książki” – *Dziejów Apostolskich*, staje się nie tylko zna-kiem całkowitego zaakceptowania „pobożnie i przykładowie” idącego „Pana” przez współpielgrzymów, ale i ważnym momentem refleksji nad życiem mocno odbiegają-cym od apostołskiego nauczania. *Pielgrzymka do Jasnej Góry* staje się opisem po-stępującego dzień po dniu procesu odzyskiwania wiary. Sceptyczne „ja”, inteligent, dziennikarz, idąc w pielgrzymce razem z prostymi ludźmi, chłonie ich silną, auten-tyczną wiarę i pobożność, choć nie ma złudzeń co do charakterów i natury tego „prostego ludu”. Znamienny jest moment, gdy po opisie stanu rozmodlenia i wrzu-szenia religijnego, zrelacjonowana zostaje poranna kłótnia kobiet. Religijne praktyki silnie splatają się z codziennością. Decydujące dla duchowych wahań i rozterek głów-



Jasna Góra – pielgrzymi przy Bramie Lubomirskich, około 1910 r.
(Archiwum Zakładu Geografii Religii IGiP UJ)

nego bohatera jest spotkanie w czasie postoju w Nowym Mieście z Ojcem Prokopem Leszczyńskim, który utwierdza go w przekonaniu o wartości wiary prostej, pozbawionej pytań i wątpliwości.

W Pielgrzymce do Jasnej Góry pojawia się też bliski Zoli temat tłumy i niezwykłej siły, z jaką ogromna liczba rozmodlonych pielgrzymów oddziałuje na jednostkę: „Ciała znikają, pozostawały tylko twarze w rysach i wyrazie, i oczy coraz więcej płonące gorączką. Milkły indywidualności i zlewały się z sobą. Nie było już znać szlachty, chłopów, mieszczan, kobiet ani mężczyzn, wszystko spływało się w tej jednej, rozpalonej do białości, fali religijnego uniesienia. (...)

Notując te słowa, czuję, że w tej samej orbicie krążę, że ulegam przyciąganiu tego samego centrum. (...)

Dałem się porwać strumieniowi i płynę dokąd?.. nie pytam, bo mi jest dobrze. Czuję, jakbym się coraz więcej zrastał z nimi. Wchodzę w jakieś ciepłe, mistyczne powinowactwo z tymi duszami, zaczynam czuć to samo, to jest rzeczy najprostsze.(...) Tak się zmęczyłem, że jest mi dobrze z tym, iż mnie nikt nie zna i nie pyta o to, że jestem niczym, jednostką, bratem, cyfrą ogólnej liczby pielgrzymów, a nie żadnym panem N lub X, który się nie może pokazać bez maski jakiejś takiej, ucwilizowanej braci.

Nie jestem nawet wolą, jestem tylko pewną sumą mięśni, wprawionych w ruch i zautomatyzowanych, z natężoną ustawicznie uczuciowością. Jestem tylko tętnem jednym tego serca, co ma przeszło cztery tysiące głów. (...)

Kogoż tu można olśnić i czym... wobec hipnozy, jaką wywiera cel podróży? Będę chory, to mnie wsadzą na wóz i powiozą. Będę biedny, to bez tańczącej filantropii nakarmią mnie, zbiorą wytartych groszków i dadzą – i prosto to zrobią, i szczerze. (...)

I zapominam chwilami, kto jestem, wydaje mi się, że zawsze tak żyłem i zawsze żyć będę¹⁶.

Wtopienie się w tłum, wrażenie unicestwienia własnej osobowości, koresponduje z tym, co napisał Zola w *Lourdes* na temat „tchnienia tłumów”, charyzmatycznej siły promieniującej od pielgrzymów pogrążonych w religijnej ekstazie. Reymont jest jednak daleki od wyolbrzymiania i demonizowania tego zjawiska. *Pielgrzymka do Jasnej Góry* jest więc historią nawrócenia człowieka-literata, który poszukując początkowo jedynie reporterskich wrażeń, odnajduje nieoczekiwanie dla siebie prawdziwą wiarę.

Pielgrzymki w powieściach Zoli i Huysmansa mają oczywiście inny charakter niż w reportażu Reymonta. Droga do Lourdes pokonywana pociągiem nie może przynieść tego oczyszczającego skutku tradycyjnej pieszej pielgrzymki: wyciszenia, rozmodlenia, doświadczenia wspólnoty. Akcent zostaje więc przeniesiony na opis samego miejsca kultu, nabożeństw, uroczystych procesji, codziennych ablucji w wodzie ze źródła. Poza tym u Zoli i Huysmansa pielgrzymi, w większości ciężko chorzy ludzie, jadący pociągami do Lourdes, oczekują przede wszystkim łaski, która przeja-

wiłaby się w namacalnym uzdrowieniu. U Reymonta najważniejsze, duchowe łaski otrzymuje się w czasie wspólnej, męczącej drogi, poprzez doświadczenie wspólnoty, obcowanie z grupą współbraci.

Trzy przypomniane powyżej, stworzone mniej więcej w tym samym czasie utwory – napisana w duchu naturalizmu powieść Zoli, szkicownik, intymny dziennik konwertryty Huysmansa i reportaż Reymonta – są przykładami całkowicie odmiennego i oryginalnego potraktowania pielgrzymkowej rzeczywistości. Poza ich znaczeniem dla literatury katolickiej i kontekstem religijnym, są to też po prostu interesujące teksty literackie, które po ponad już stu latach nie straciły nic na wartości, zaś nazwiska ich autorów nie wymagają rekomendacji.

Przypisy:

¹ L. Chaique, *Maryja Panna w literaturze współczesnej*, „Słowo Powszechne”, nr 276, s. 1-2, 1956, tłum. B. H., przedruk z „Excelsia”, nr 89, Paryż, sierpień 1956.

² E. Zola, *Lourdes*, z cyklu: *Trzy miasta*, przeł. Eligia Bąkowska, PIW, Warszawa 1962.

³ Ks. M. Morawski, *Lourdes. Par Emile Zola*. w: *Z piśmiennictwa zagranicznego*, „Przegląd Powszechny”, Kraków 1894, t. 44, s. 115.

⁴ E. Zola, wbrew potocznym wyobrażeniom, nie był antyklerykałem. Więcej o historii powstania cyklu *Trzy miasta* w: A. Lanoux, *Bonjour Monsieur Zola*, Hachette, Paryż 1962, s. 265-275.

⁵ E. Zola, dz. cyt., s. 469-470.

⁶ Ks. M. Morawski, dz. cyt., s. 120.

⁷ J.-K. Huysmans, *La Cathédrale*, wyd. VII, 1898, s. 18 nast., cyt. za ks. W. Wierki T. J., „*Lourdes*” Zoli i „*Lourdes*” Huysmansa, Broszury o chwili obecnej, z. X, Kraków 1907.

⁸ Swojej postawie dał wyraz nie tylko w korespondencji, ale również w samej powieści, pisząc już na początku: „*Si quelqu'un n'a jamais été stimulé par le désir de voire Lourdes, c'est bien moi. D'abord, je n'aime pas les foules qui processionnent, en bramant des cantiques (...) Ensuite, je ne tiens pas voire des miracles; je sais très bien que la Vierge peut en faire Lourdes ou autre part*”; J.-K. Huysmans, *Les foules de Lourdes*, s. 25.

⁹ Tamże, s. 55-56.

¹⁰ Psalm XXV, *Księgi Starego i Nowego Testamentu*, przekł. J. Wujka, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1962.

¹¹ J.-K. Huysmans, *Samotna Pielgrzymka do Lourdes*, „Kierunki”, nr 49, 1958, s. 4, tłum. A.B. Przedruk fragmentu dziennika opublikowanego na prawach pierwodruku przez „Le Figaro littéraire”, nr 622, 22 III 1958.

¹² W. Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum”, Warszawa 1988.

¹³ O okolicznościach powstania utworu Reymonta patrz: J. R. Krzyżanowski, *Jasno-górska pielgrzymka Reymonta*, w: *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s.375-376.

¹⁴ W. Reymont, dz. cyt., s. 5.

¹⁵ Tamże, s. 111.

¹⁶ Tamże, s. 66-68.

Pilgrimages in the literature of the turn of 19th and 20th centuries.

(SUMMARY)

The paper attempts to compare Emil Zola's *Lourdes*, Joris-Karl Huysmans' *Les Foules de Lourdes* and Władysław Reymont's *Pielgrzymka do Jasnej Góry*. All three pieces were written over a century ago and constitute interesting examples of 'pilgrimage literature', without being religionist.

The novels of the naturalist Zola and the convertist Huysmans, as well as the journalist report by the literary debuting Reymont are connected by the topic of pilgrimaging to a site of the Virgin Mary's cult, namely Lourdes and Częstochowa. Despite being written at almost the same time, the three literary pieces were an expression of quite different inspiration the authors had drawn from participating in pilgrimages, and of quite different views.

The Zola's novel, written in the spirit of naturalism, confronts two circles of values; on the one hand religion identified as superstition, naivety and the timeless desire for a miracle protection from death and on the other hand reason, science and progress, which according to Zola, are the sole remedy for suffering and the only way for the development of humanity. The story of father Froment and Maria, the two main characters of *Lourdes*, serves as a consistent illustration of the premise, which favours the scientific understanding of the world.

The novel by the convertist Joris-Karl Huysmans, while in dialogue with the Zola's book, is similarly stark in presenting caricature features of the pilgrimaging community and manifests distrust for literal understanding of miracles. In *Les Foules de Lourdes*, the paramount issue is an attempt to guess, to decode the sign of Bernadette's revelations as part of the long history of Virgin Mary's revelations in France and attestation to the living dialogue between God and man. Huysmans consciously positions himself as the narrator and by assuming an extremely personal point of view gives his novel the air of a pilgrim's personal diary.

The two French novels provide an interesting context to Reymont's literary debut written at the same time, as Zola's famous *Lourdes*. In his journalist's report *Pielgrzymka do Jasnej Góry* (A pilgrimage to Jasna Góra), Reymont describes a traditional foot pilgrimage to the town of Częstochowa (the Polish equivalent to Lourdes) in all its variety. The long and tiresome road is conducive to the development of unique human relationship

and inner calm. Reymont shows the process of spiritual transformation of the main character and narrator: a sceptical journalist, a removed observer and a man who by experiencing the community of pilgrimage surprises himself to regain faith.

Each of the three literary works renders an important feature of the phenomenon of pilgrimaging and of the nature of holy places. The artistic form of literature inspired by pilgrim-religiousness does not necessary draw universal acclaim – sometimes it causes controversy and polemics, such as in the case of a discussion which ensued around Zola's and Huysmans' novels.

*Kazimiera Jakacka-Mikulska, mgr
doktorantka Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego
Kraków*

